

## Kultura Wcielona [TPCT 299]

Czy obraz dzisiejszej formy Kościoła nie stanowi powodów do zastanowienia i przeglądu stanu rzeczy? Można by powiedzieć, że rzeczywiście w wielu miejscach coś utraciliśmy, jak byśmy zaszli w uliczkę, która sprawia wrażenie ślepej. Jednak Wcielenie ma olbrzymi potencjał do aktualizacji! Dlaczego nie spojrzeć na tę szansę i (na)wrócić do oczywistego faktu współistnienia kultury i chrześcijaństwa? Warto próbować!

Namacalność, konkretyzacja, przyobleczenie w formę. Odbiór zmysłami i doświadczalność stanowią dla nas nie tylko konkret codzienności w różnych jej wymiarach, ale też wpisanie w obręb punktów odniesień. Nie możemy sobie wyobrazić rzeczywistości pozbawionej formy – ba! niepodobna byłoby nawet nazywać ją rzeczywistością! Wcielenie należy do tych kategorii, które nadały chrześcijaństwu realność. Przyoblekło je, unaocznilo – przesunęło ją w przestrzeń widzialności. Zaznaczyło w historii. Inkarnacja Logosu dosłownie uzmysławia, poddaje niemal testowi Niewiernego Tomasza i nas za nim stojących wobec konkretnego ciała i wszystkiego, co ono sobą reprezentuje. Każdy, kto bodaj otarł się o myśl o tej jednej z największych Tajemnic, wyczuwa (*nomen omen*) ogrom konsekwencji, które stoją za tą ideą Wcielonego, i nie może łatwo zepchnąć chrześcijaństwa poza krąg doświadczalnej rzeczywistości. A skoro tak, to musi przyznać, że powinna ona mieć także swoją reprezentację. A cóż bardziej ludzkiego niż kultura! Można

powiedzieć, że chrześcijaństwo i kultura niemal w sposób oczywisty powinny chadzać ze sobą pod rękę. Czy jednak dziś nieco nie zapomnieliśmy o tej oczywistości?

Spójrzmy na sprawę trzeźwo, od samego początku sztuka starała się odpowiedzieć, czy skierować swojego odbiorcę na prawdę, dobro i piękno. Stanowiły one pewien cel, który pomagał otwierać się na transcendencję. Poprzez Wcielenie – Chrystus stał się ikoną Niewidzialnego Boga, otworzył przestrzeń sztuki, która mogła zacząć ogniskować się na Nim, a przez to i na Trójcy. Tym samym sztuka sakralna stała się wyrazem obecności Boga, a co za tym idzie – miała wprowadzać w misterium, którego kresem jest Absolut. „(...) Sobór Nicejski II i wszystkie następne synody podnoszące kwestię ikon dostrzegają w nich wyznanie Wcielenia, a ikonoklazm uważają za jego odrzucenie, za sumę wszystkich herezji. Wcielenie oznacza przede wszystkim to, że niewidzialny Bóg wkracza w przestrzeń widzialnego, abyśmy my, przywiązani do tego, co materialne, mogli Go rozpoznać” – napisał w książce *Duch liturgii* papież Benedykt XVI. To właśnie obraz stanowi doskonały przykład sztuki będącej ukonkretnieniem dogmatu o kenozie i inkarnacji samego Boga. Jak słusznie zauważa Dariusz Karłowicz, Kościół nie może istnieć inaczej niż jako wcielony w kulturę. Właśnie w sztuce wizualnej Kościoła Rzymskokatolickiego widać siłę, którą kiedyś posiadał w ewangelizacji.

A skoro tak, to czym jest dzisiaj sztuka w życiu Kościoła? Gdzie jesteśmy obecnie i dokąd zmierzamy? Bo to skąd przychodzimy, nader jasno jawi się w tysiącach albumów, książek, ale i galerii, jak i starych katedr. Opowiadanie wiary przez sztukę: malarstwo, rzeźbę, rycinę, ale i architekturę czy muzykę naznaczyło trwale Europę i te zakątki świata, na które chrześcijaństwo silnie promieniowało. Nie można przecież

*Chrześcijaństwo poprzez  
kulturę wyobrażało Boga,  
opowiadało Go, przybliżało do  
Niego i wcielone w sztukę,  
uobecniało Go na nowo*

zliczyć arcydzieł,  
genialnych twórców,  
znanych z imienia  
jak i tych tworzących  
*ad maiorem Dei  
gloriam.*

Chrześcijaństwo  
poprzez kulturę  
wyobrażało Boga,

opowiadało Go, przybliżało do Niego i wcielone w sztukę, uobecniało Go na nowo. Przecież i liturgia jest znakiem obecności – jej piękno staje się formą tego szczytu wiary Kościoła. Wydaje się, że jednak gdzieś po drodze Kościół zapomniał lub wręcz porzucił to narzędzie, które pośpiesznie zabrali inni. Wręcz zadziwiające, szczególnie w momencie, gdy forma i jej piękno zdają się na nowo odgrywać niemal decydującą rolę w rzeczywistości pięknego obrazu, wysmakowanych wnętrz, architektonicznych pereł.

Czy wyłaniający się obraz dzisiejszej formy Kościoła nie stanowi powodów do zastanowienia i przeglądu stanu rzeczy? Można by powiedzieć, że rzeczywiście w wielu miejscach coś utraciliśmy, jak byśmy zaszli w uliczkę, która sprawia wrażenie ślepej. Jednak Wcielenie ma swój olbrzymi potencjał do aktualizacji! Czy nie warto spojrzeć na tę szansę i (na)wrócić do oczywistego faktu współistnienia kultury i chrześcijaństwa? Warto próbować!

*Jan Czerniecki*  
*Redaktor naczelny*



Ministerstwo  
**Kultury**  
Dziedzictwa  
Narodowego  
i Sportu.



NIW

Sfinansowano przez Narodowy Instytut  
Wolności - Centrum Rozwoju  
Społeczstwa Obywatelskiego  
ze środków Programu Rozwoju  
Organizacji Obywatelskich  
na lata 2018 - 2030



PROO